

DEWIZY Z PATYKÓW

Rzecz o wiklinie ...i dewizach (czytaj: dolary!), i o tym jak można zarobić. Autor: H. Chądzyński, a zamieszczono w „Życiu i Nowoczesności”, dodatku do „Życia Warszawy” z 17 marca 1977 r.

„Kiedy wiklina była symbolem biedy, byliśmy wielkim potentatem eksportu. Dziś, kiedy jest przedmiotem snobizmu, poszukiwanym akcentem natury w powodzi odrzucanego plastyku, kiedy można na niej zarobić — toczymy boje o utrzymanie plantacji. Jan Kościński, dyrektor naczelny Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Coopexim” twierdzi, że można by na atrakcyjnych rynkach sprzedać znacznie więcej wyrobów z wikliny, gdyby tylko podaż towaru w kraju mogła się zwiększyć (...). Wydaje się to dziwne, szczególnie obecnie, kiedy szukamy różnego rodzaju rezerw korzystnego eksportu, który angażowałby relaktywnie najmniej nakładów dewizowych i dyskutował nasze krajowe możliwości. Eksport wikliny jest przede wszystkim sprzedażą uprawianego w kraju surowca, a także pracy i kunsztu naszych plecionkarzy. Nakłady na inwestycje i gospodarke plantacyjną stanowią 2—3 proc. wartości produkcji. Jeśli więc porównamy efekty eksportowe — a uzyskujemy z wikliny ostatnio ponad 40 mln zł dewizowych średnio rocznie — z innymi branżami w Polsce, to wyniki okażą się imponujące. Może więc powstać pytanie, dlaczego uprawy są w pogardzie u wielu naczelników gmin, dlaczego cała ta dziedzina traktowana jest tak samo jak każdy inny przemysł, choć wiadomo, że jest to rękodzieło? Dlaczego nie szanuje się tego surowca i nie próbuje się go jak najkorzystniej przetwarzać? Właściwie ostatnio jedynie Zjednoczenie Produkcji Leśnej „Las” zwiększyło plantacje. Próbuje także wojować o bardziej uszlachetnione przetwórstwo, choć często różnego rodzaju drobne przeszkody okazują się hamulcem skutecznym (...).

Wiklina może przynieść z hektara ok. 10 tys. zł dew. Średnio z każdego hektara

zbiera się 5,5 ton. Jednak aby to uzyskać, trzeba na każdym hektarze wsadzić 150 tys. patyków. Dopiero ostatnio próbuje się stosować mechaniczne sadzarki (...). Kłopoty z mechanizacją, przy konkurencyjności innych upraw, sprawiają, że plantacje właściwie rozszerza się przede wszystkim w gospodarstwach uspołecznionych (...). Znosi się na zwiększenie stopnia mechanizacji uprawy, a także objęcie ochroną chemiczną. W przetwórstwie udało się zmechanizować jedynie korowanie. Natomiast segregowanie i całe przetwórstwo odbywa się ręcznie. Tego właśnie nie chcą uwzględnić obowiązujące wskaźniki (...). Zbyt wysoki udział robocizny ręcznej psuje wskaźnik. Tymczasem nie można tego zmechanizować; zresztą na tym polega cały urok, bo na świecie cenią przede wszystkim pracę ręczną i talent, niekiedy wręcz artystyczny, plecionkarza. Jednakże przerób wikliny musi angażować relatywnie wyższe niż w innych dziedzinach kwoty funduszu płac (...). Co więc robić, aby eksport, który daje nam ok. 15 mln dol. rocznie utrzymać, a nawet powiększyć? Sprawą zasadniczą jest surowiec — co najmniej utrzymanie status quo, jeśli nie powiększenie plantacji”.